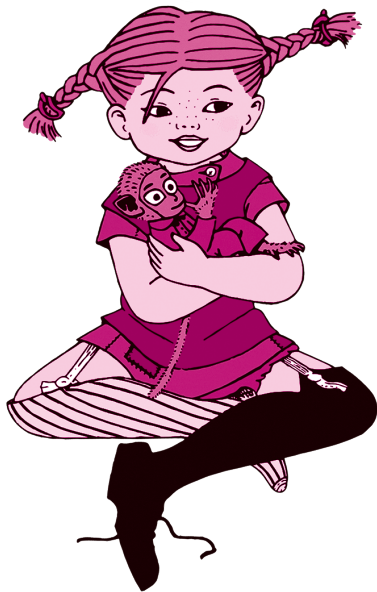


ASTRID LINDGREN

Przygody
PIPPi



Ilustrowała
Ingrid Vang-Nyman

Przełożyły
Irena Szuch-Wyszomirska
Teresa Chłapowska

NASZA KSIĘGARNIA

Tytuł oryginału szwedzkiego
*Boken om Pippi Långstrump (Pippi Långstrump,
Pippi Långstrump går ombord, Pippi Långstrump i Söderhavet)*
Rabén & Sjögren Bokförlag AB, Stockholm, Sweden

© Saltkråkan AB / Astrid Lindgren 1945, 1946, 1948, 1952

All foreign rights are handled by Saltkråkan AB, Sweden,

www.saltkrakan.se

For information about Astrid Lindgren's books, see www.astridlindgren.com

Pippi Långstrump

© Copyright for the Polish edition by Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”,
Warszawa 1958

Pippi Långstrump går ombord

© Copyright for the Polish edition by Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”,
Warszawa 1958

© Copyright for the Polish translation by Krzysztof Chłapowski

Pippi Långstrump i Söderhavet

© Copyright for the Polish edition by Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”,
Warszawa 1960

© Copyright for the Polish translation by Krzysztof Chłapowski

Projekt okładki *Marta Weronika Żurawska-Zaręba*

Ilustracje na okładce *Ingrid Vang-Nyman*

Wydanie poprawione.

Zmian dokonano na życzenie spadkobierców pisarki,
zgodnie z poprawionym wydaniem oryginalnym.

Pippi Pończoszanka

*Przełożyła
Irena Szuch-Wyszomirska*



Pippi przenosi się do Willi Śmiesznotki

Na skraju małego, małego miasteczka znajdował się stary, zapuszczony ogród. W ogrodzie stał stary dom, a w domu tym mieszkała Pippi Pończoszanka. Miała dziewięć lat i mieszkała w nim zupełnie sama. Nie miała ani mamusi, ani tatusia i właściwie można by uznać, że to nie jest takie złe, bo nie było nikogo, kto mógłby jej mówić, żeby szła spać właśnie wtedy, gdy bawiła się w najlepsze, i nikogo, kto zmuszałby ją do picia tranu, skoro wołała cukierki.

Dawniej Pippi miała tatusia, którego bardzo kochała, miała też oczywiście i mamusię, lecz było to tak dawno, że wcale tego nie pamiętała. Mamusia umarła, gdy Pippi była małym, malusieńkim dzieckiem, które leżało w kołysce i krzyczało tak okropnie, że nikt nie mógł wytrzymać w pobliżu. Pippi sądziła, że mamusia siedzi teraz w niebie i przez małą dziurkę spogląda z wysoka na swoją córeczkę, często więc machała do niej ręką, mówiąc:

– Nie martw się! Zawsze dam sobie radę.

Tatusia swego natomiast Pippi pamiętała. Był kapitanem statku i pływał po wielkich morzach, a Pippi towarzyszyła mu aż do chwili, gdy raz, w czasie sztormu, fala zniosła go z pokładu i ślad po nim zaginął. Pippi była jednak zupełnie pewna, że nadejdzie dzień, gdy tatuś powróci. Nie wierzyła wcale w to, by utonął. Sądziła, że dopłynął do jakiejś wyspy na Południowym Pacyfiku, został królem i chodzi teraz całymi dniami w złotej koronie na głowie.

– Moja mamusia jest aniołem, a mój tatuś jest królem, doprawdy nie wszystkie dzieci mają tak niezwykłych rodziców – mawiała z zachwytem. – A jak tylko tatuś będzie mógł zbudować sobie łódź, przyjedzie po mnie i wtedy zostanę królewną na Południowym Pacyfiku. Hej hop, jak to będzie wspaniale!

Tatuś Pippi przed wielu laty kupił ten stary dom stojący w ogrodzie. Myślał, że zamieszka w nim z Pippi, gdy się zestarzeje i nie będzie już miał sił pływać po morzu. Nagle zdarzył się jednak ten wypadek, że zniosło go do morza. Pippi w oczekiwaniu na jego powrót postanowiła iść prosto do domu – do Willi Śmiesznotki, bo tak nazywał się ów dom. Stał, umeblowany i gotowy, i czekał na nią.

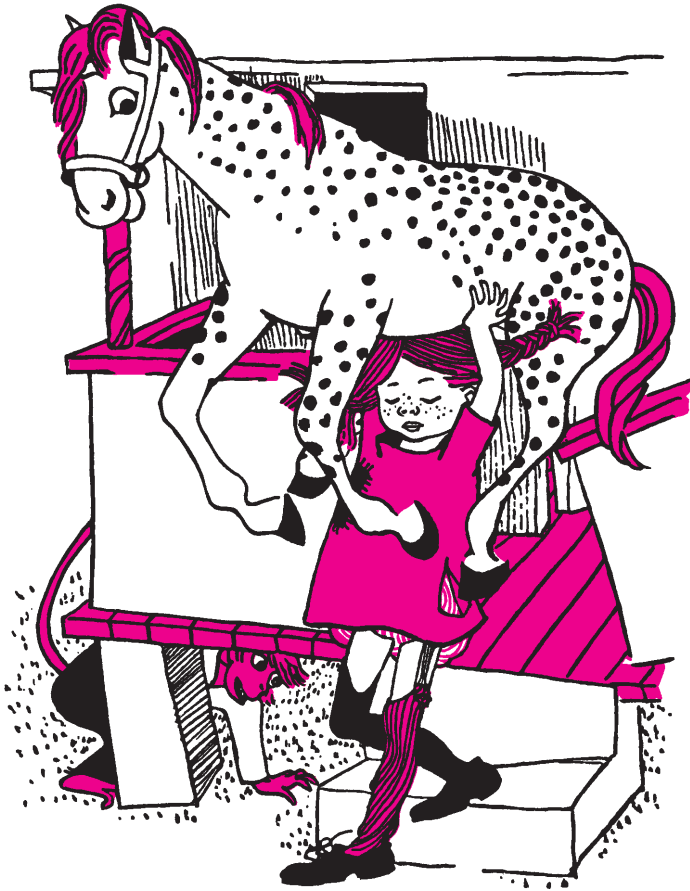
Pewnego pięknego letniego wieczoru powiedziała „do widzenia” wszystkim marynarzom na statku swego tatusia. Bardzo lubili Pippi i Pippi też ich bardzo lubiła.

– Do widzenia, chłopcy! – mówiła Pippi, całując wszystkich po kolei w czoło. – Nie martwcie się o mnie. Zawsze dam sobie radę!

Ze statku zabrała z sobą dwie rzeczy: dużą skórzaną torbę, pełną złotych monet, i małą małpkę, która nazywała się Pan Nilsson i którą dostała od tatusia. Marynarze stali przy barierze statku i patrzyli na Pippi tak długo, póki nie stracili jej z oczu. Szła pewnym krokiem, nie oglądając się za siebie, z Panem Nilssonem na ramieniu i torbą w ręku.

– Dziwne dziecko! – powiedział jeden z marynarzy, ocierając z oka łzę, gdy Pippi zniknęła w oddali.

Miał rację. Pippi była bardzo dziwnym dzieckiem. A najbardziej zadziwiała jej siła. Była tak niezwykle silna, że na całym świecie nie znalazłoby się policjanta równie silnego jak ona. Mogła podnieść całego konia, jeśli tylko chciała. Czasem przychodziła jej na to ochota. Miała własnego konia, którego kupiła za jedną ze swych wielu złotych monet tego samego dnia, gdy powróciła do Willi Śmiesznotki. Bo zawsze marzyła o własnym koniu. I teraz mieszkał na werandzie. A gdy Pippi



miała chęć wypić tam poobiednią kawę, wynosiła go jak gdyby nigdy nic do ogrodu.

Obok Willi Śmiesznotki znajdował się drugi ogród i drugi dom. W domu tym mieszkali pewien tatuś i pewna mamusia z dwojgiem małych i miłych dzieci – chłopcem i dziewczynką. Chłopiec nazywał się Tommy, a dziewczynka Annika.

Było to dwoje bardzo grzecznych, dobrze wychowanych i posłusznych dzieci. Tommy nigdy nie ogryzał paznokci i zawsze robił to, o co go

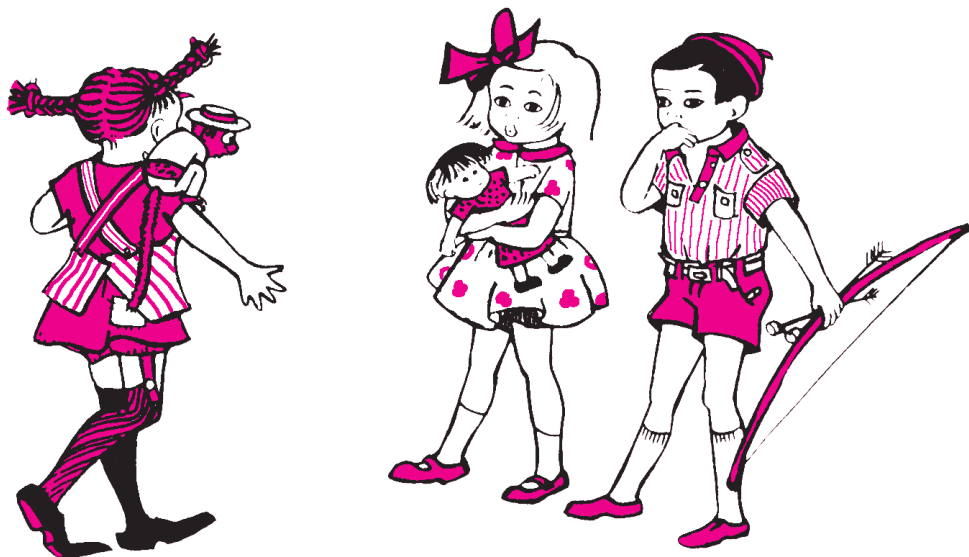
mamusia prosiła. Annika zaś nie naprzykrzała się, gdy nie mogła postawić na swoim, i zawsze wyglądała schludnie w gładko wyprasowanych, kretonowych sukienkach, których starała się nie zabrudzić. Tommy i Annika bawili się bardzo grzecznie w swoim ogrodzie, często tęsknili jednak za jakimś towarzyszem zabaw; w tym czasie, gdy Pippi pływała jeszcze z tatusiem po morzu, stawali często przy sztachetach, mówiąc:

– Jakie to głupie, że się nikt nie wprowadza do tego pustego domu! Ktoś powinien tam mieszkać, ktoś, kto ma dzieci.

W ów piękny letni wieczór, gdy Pippi po raz pierwszy przestąpiła próg Willi Śmiesznotki, Tommy’ego i Anniki nie było w domu. Wyjechali na tydzień w odwiedziny do babci. Nie mieli więc pojęcia o tym, że ktoś się wprowadził do sąsiedniej willi, i gdy pierwszego dnia po powrocie do domu stali przy swojej furtce, wyglądając na ulicę, nie wiedzieli jeszcze, że mają już towarzyszkę zabaw. Właśnie gdy tak stali, zastanawiając się, co robić i czy zdarzy się coś przyjemnego tego dnia, czy też może będzie to jeden z tych niemiłych, nudnych dni, kiedy nic nie można wymyślić, furtka od ogrodu Willi Śmiesznotki otworzyła się i wyszła przez nią mała dziewczynka, najdziwniejsza dziewczynka, jaką Tommy i Annika kiedykolwiek widzieli. Była to Pippi Pończoszanka, która właśnie szła na poranną przechadzkę. A wyglądała tak:

Jej włosy miały kolor marchewki, splecione były w dwa sztywne, sterczące warkoczyki. Jej nos miał kształt kartofelka i był cały usiany piegami. Szerokie, roześmiane usta ukazywały zdrowe białe zęby.

Sukienkę miała dość dziwną. Pippi uszyła ją sama. Chciała, żeby była niebieska, ale nie starczyło jej niebieskiego materiału, więc musiała dosztukować tu i ówdzie parę kawałków czerwonego. Na długich, cienkich nogach miała długie pończochy – jedną brązową, a drugą czarną – i czarne buty, akurat dwa razy dłuższe od stóp, żeby były „trochę na wyrost”. Buty te kupił jej tatuś w Ameryce Południowej – i Pippi nigdy już nie chciała nosić innych.



W największe zaś zdumienie wprawiła Tommy'ego i Annikę małpka, siedząca na ramieniu obcej dziewczynki. Był to mały makak, ubrany w niebieskie spodenki, żółty kubraczek i biały słomkowy kapelusz.

Pippi ruszyła ulicą. Jedną nogą stąpała po chodniku, a drugą po jezdni. Tommy i Annika patrzyli na nią szeroko otwartymi oczami, póki nie zniknęła w oddali. Po chwili znów się pojawiła. Teraz szła tyłem. A to dlatego, by nie musiała zawracać, idąc do domu. Gdy dotarła do furtki Tommy'ego i Anniki, przystanąła. Dzieci spoglądały na siebie w milczeniu. W końcu Tommy spytał:

– Dlaczego szłaś tyłem?

– Dlaczego szłam tyłem? – powtórzyła Pippi. – Czy nie żyjemy może w wolnym kraju? Czy nie wolno chodzić, jak się chce? Zresztą trzeba ci wiedzieć, że w Egipcie wszyscy ludzie chodzą w ten sposób i nikt nie widzi w tym nic dziwnego.

– Skąd wiesz? – zapytał Tommy. – Nie byłaś chyba w Egipcie?

– Nie byłaś w Egipcie? Owszem, możesz być pewien, że byłam. Byłam wszędzie, na całej kuli ziemskiej, i widziałam o wiele dziwniej-

sze rzeczy niż ludzi chodzących tyłem. Ciekawa jestem, co byś powiedział, gdybym szła na rękach, jak ludzie w Indiach?

– Teraz to kłamiesz! – stwierdził Tommy.

Pippi zastanawiała się przez chwilę.

– Tak, masz rację. Kłamię – przyznała z żalem.

– To bardzo brzydko kłamać! – odezwała się Annika, która nareszcie odważyła się otworzyć usta.

– Tak, kłamać to bardzo brzydko – powtórzyła Pippi z jeszcze większym żalem. – Tylko, rozumiesz, zapominam o tym od czasu do czasu. Ale czy właściwie możesz żądać, by małe dziecko, którego mama jest aniołem, a tatuś królem, i które przez całe życie pływało po morzu, zawsze mówiło prawdę? A zresztą – dodała, a jej piegowata twarz rozpromieniła się – muszę wam powiedzieć, że w Nibylandii nie ma ani jednego człowieka, który by mówił prawdę. Kłamię całymi dniami. Zaczynają o siódmej rano i tak już przez cały dzień, do zachodu słońca. Więc gdyby mi się kiedy przytrafiło, że skłamię, musicie postarać się wybaczyć mi i pamiętać, że to tylko dlatego, że trochę za długo byłam w Nibylandii. Możemy chyba i tak zostać przyjaciółmi, jak myślicie?

– Oczywiście – odparł Tommy, który nagle pomyślał, że dzień dzisiejszy na pewno nie będzie jednym z tych nudnych dni.

– Dlaczego nie mielibyście zresztą zjeść u mnie śniadania? – zaproponowała Pippi.

– Właśnie, dlaczego? – zapytał Tommy. – Chodź, idziemy!

– Tak! – ucieszyła się Annika. – Teraz, zaraz!

– Najpierw muszę wam przedstawić Pana Nilssona – oznajmiła Pippi. Wtedy małpeczka zdjęła kapelusz i ukloniła się uprzejmie.

I przez rozpadającą się niemal furtkę weszli do ogrodu Willi Śmiesznotki i ruszyli wysypaną żwirem ścieżką, wzdłuż której stały stare,

obrosnięte mchem drzewa. Wyglądało, że można by się po nich wspiąć na werandę willi. Stał tam koń, który jadł właśnie owies z wazy do zupy.

– Dlaczego, na miłość boską, trzymasz konia na werandzie? – zdumiał się Tommy. Wszystkie konie, jakie znał, mieszkały w stajniach.

– Jak by ci to powiedzieć? – odparła Pippi z namysłem. – W kuchni tylko by przeszkadzał. A w salonie nie czuje się dobrze.

Tommy i Annika pogłaskali konia, po czym weszli do domu. Była tam kuchnia, salon i sypialnia. Wyglądały tak, jakby Pippi w tym tygodniu zapomniała o piątkowym sprzątanu. Tommy i Annika rozglądali się ostrożnie, czy czasem w którymś kącie nie siedzi ów król. Nigdy w życiu nie widzieli króla Południowego Pacyfiku. Ale że ani tatusia Pippi, ani też mamusi nigdzie nie było widać, Annika spytała trwożnie:

– Czy ty mieszkasz tu zupełnie sama?

– Ależ nie! – zaprzeczyła Pippi. – Przecież Pan Nilsson i koń mieszkają ze mną.

– Tak, ale ja mam na myśli, czy nie ma w domu ani mamusi, ani tatusia?

– Nie, ani trochę – odpowiedziała Pippi.

– A kto ci wobec tego mówi, kiedy masz iść spać wieczorem i takie różne rzeczy? – dziwiła się Annika.

– Sama to robię – odparła Pippi. – Najpierw mówię zupełnie grzecznie, a jeśli nie posłucham, powtarzam jeszcze raz, ostrzej, a jeśli mimo to nie chcę być posłuszna, wtedy obrywam w skórę! Rozumiecie?

Tommy i Annika nie całkiem rozumieli, lecz pomyśleli sobie, że może to niezły sposób.

Tak rozmawiając, weszli do kuchni, gdzie Pippi zaczęła wołać:

– Tu się będzie smażyć naleśnikasy!

– Tu się będzie piekło naleśniciekło!

– Tu się będzie jadło naleśniczadło!

Po czym wyjęła trzy jajka i podrzuciła je wysoko. Jedno z jajek spadło Pippi na głowę i rozbiło się, a żółtko pociekło jej aż na oczy. Ale następne schwyła zręcznie do rondelka, gdzie się potłukły.

– Zawsze słyszałam, że żółtko jest dobre na włosy – powiedziała Pippi, ocierając oczy. – Zobaczycie, że będą rosły jak szalone. W Brazylii zresztą wszyscy chodzą z żółtkiem we włosach. Dlatego też nie ma tam ludzi łysych. Raz tylko się zdarzyło, że jeden staruszek był tak głupi, że jadł jajka, zamiast smarować nimi włosy. Wyłysiał oczywiście, a gdy wychodził na ulicę, powstawało takie zbiegowisko, że aż policja musiała robić porządek.

Mówiąc to, Pippi zręcznie wyjmowała palcami skorupki z rondelka. Następnie wzięła szczotkę do szorowania pleców, która wisiała na ścianie, i zaczęła rozbijać nią ciasto na naleśniki, aż pryskało dookoła. W końcu z tego, co jeszcze pozostało w rondelku, zaczęła smażyć naleśnik na patelni stojącej na piecu. Gdy naleśnik przyrumienił się z jednej strony, podrzucała go niemal do sufitu tak, że odwracał się w powietrzu, a następnie chwyciła go znów na patelnię. Gotowe naleśniki rzucała przez całą kuchnię prosto na talerz leżący na stole.

– Jedzcie! – krzyczała. – Jedzcie, zanim wystygnie!

A Tommy i Annika jedli i byli zdania, że naleśniki są przepyszne.

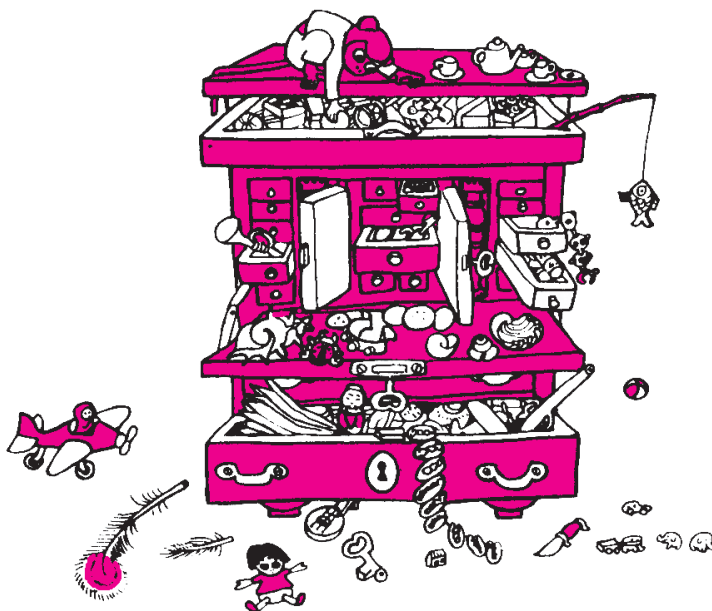
Potem Pippi zaprosiła ich do salonu. Stał tam tylko jeden mebel: ogromna, ogromna komoda z wieloma małymi szufladkami. Pippi otwierała szufladki i pokazywała Tommy’emu i Annice wszystkie swoje skarby. Były tam niezwykle jaja ptasie i dziwne muszelki, i kamienie, i małe śliczne pudełeczka, ładne srebrne lusterka, naszyjnik z perełek i wiele, wiele innych rzeczy, które Pippi i jej tatuś kupili podczas swych podróży dookoła świata. Pippi dała swym nowym towarzyszom zabaw po prezenciku na pamiątkę. Tommy dostał nożyk z błyszczącym trzonkiem z masy perłowej, a Annika małe pudełko z wieczkiem pokrytym



różowymi muszelkami. W środku leżał pierścienek z zielonym kamieniem.

– Lepiej będzie, jeśli teraz pójdziecie już do domu – zaproponowała Pippi – żebyście jutro znów mogli mnie odwiedzić. Bo nie wychodząc stąd, raczej trudno będzie wam znów tu przyjść. A to byłoby szkoda!

Tommy i Annika byli tego samego zdania. Minęli konia, który już zjadł swój owies, i wyszli przez furtkę Willi Śmiesznotki. Pan Nilsson pomachał za nimi kapeluszem.



Wydawnictwo NASZA KSIĘGARNIA Sp. z o.o.
02-868 Warszawa, ul. Sarabandy 24c
tel. 22 643 93 89, 22 331 91 49
faks 22 643 70 28
e-mail: naszaksiegarnia@nk.com.pl

Dział Handlowy
tel. 22 331 91 55, tel./faks 22 643 64 42
Sprzedaż wysyłkowa
tel. 22 641 56 32
e-mail: sklep.wysylkowy@nk.com.pl
www.nk.com.pl

*Książkę wydrukowano na papierze
Creamy 80 g/m² wol. 2,0.*

Redakcja *Małgorzata Grudnik-Zwolińska*
Redakcja techniczna *Joanna Piotrowska*
Korekta *Krzyszyna Lesińska*
Opracowanie DTP *Mariusz Brusiewicz*

ISBN 978-83-10-13205-5

PRINTED IN POLAND

Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 2017 r.
Druk: Zakład Graficzny COLONEL, Kraków